LISTY DO WSPÓŁBRACI

List do o. Kosmy Lenczewskiego – z dn. 10 VII 1933 r.

J.M.J.Fr.+

Kochany Ojcze !

Nie zniósłbym nigdy tego, żeby pomiędzy nami miało kiedy zajść jakiekolwiek nieporozumienie; byłoby to dla mnie doświadczeniem boleśniejszym nad wszystkie inne, jakie P. Bóg w ostatnich czasach w dobroci swojej na mnie zsyła . Mam nadzieję, że do tego nigdy nie przyjdzie, bo zbyt dobrze znam najlepsze serce Koch[anego] Ojca, które mnie zawsze potrafi zrozumieć i jeśli trzeba usprawiedliwić.

Chciałbym wprawdzie porozmawiać o tem ustnie, ale zdaje się, że za długo na to trzebaby czekać, a nie wiem, czy mi tego roku dadzą jakie wakacje - zresztą choćbym nawet dostał się do Lwowa, to może już bym tam Ojca nie zastał. Wobec tego muszę przynajmniej pisemnie wyjaśnić co jest do wyjaśnienia w sprawie moich egzaminów i stosunku do Przełożonych.

Otóż proszę sobie wyobrazić moje zdziwienie, gdy po przyjeździe ze Lwowa O. Prowincjał opowiada Ojcom o jakichś listach pisanych przeze mnie, w których miałem się wyrazić lekceważąco o naszych studiach czy egzaminach.

Skąd to poszło? przecież od czasu święceń moje listy nie podlegają cenzurze, a zresztą nigdy ani mi przez myśl nie przeszło coś podobnego pisać czy mówić. Nigdy dotychczas nie miałem do czynienia z plotkami, toteż proszę mi wierzyć, że czułem się bardzo dotknięty widząc, że od jakiegoś czasu Przełożeni odnoszą się do mnie inaczej jak dawniej, tem bardziej, że nie znałem prawdziwego powodu.

Bo chyba tym powodem nie mógł być egzamin; kto bowiem ma tylko trochę wyrozumienia, zrozumiałby, że inaczej być nie mogło - „nec Herkules contra plures”.

Tu pewnie usłyszę ten sam zarzut, który mi zrobił O. Prow[incjał]: „po co było brać się do tylu rzeczy, pracować ponad siły?”

Otóż śmiało powiadam, że w moich studiach tegorocznych nie było nic, co można było opuścić bez szkody. Dzięki Bogu mam zrobione wszystko, co trzeba było zrobić ale nic ponadto. Naturalnie, że musiałem się starać wszelkimi siłami, ażeby uczynić zadość wszystkim wymaganiom na uniwersytecie ale też nikt mi zarzucić nie może, żebym dlatego zaniedbywał teologię.

Owszem, nigdy jeszcze tyle nie napracowałem się co w tym roku i mam pełną świadomość, że więcej zrobić nie mogłem. To co piszę wygląda na zarozumiałość, o którą mnie posądzają - ale bez względu na to, co o mnie kto pomyśli lubię przede wszystkim wypowiedzieć szczerze co czuję.

Obecnie dziękuję P. Bogu, że mi jakoś pozwolił wyjść z tych kłopotów cało, choć bez sławy. Również cieszę się bardzo, że przytępiony słuch nie przeszkadza mi wiele przy spowiedzi. Myślałem, że będzie o wiele gorzej.

Jeśli Koch[any] Ojciec czuł się może czem dotkniętym w moich ostatnich listach, to proszę być przekonanym, że jeżeli coś takiego się znalazło, to chyba pod wpływem rozdrażnienia. Jeżeli kiedy o co Ojca posądzałem to najwyżej o nieostrożność.

Proszę bardzo niech pomiędzy nami nic się nie zmieni lecz niech Koch[any] Ojciec pozostanie dla mnie takim jakim był zawsze szczerym i serdecznym a i ja pozostanę zawsze kochającym i oddanym całym sercem.

Przesyłając ucałowania i uściski polecam się łaskawym modlitwom

Serafin

Kraków, 10 VII 33

List do br. Benignego Bartkowicza – [brak daty]

PJChr.

Drogi Bracie !

Jubileuszowy Solenizancie !

Chciałem osobiście wziąć udział w uroczystościach jubileuszowych jako reprezentant familii Tenczyńskiej, obawiam się jednak, że zimowe drogi a przy tym wciąż jeszcze słabe zdrowie staną na przeszkodzie. Wobec tego najserdeczniejsze gratulacje składamy na piśmie.

Obecnie, kiedy pojęcie pracy stanęło w rzędzie największych wartości, półwiekowy cichy trud dla dobra braci i Prowincji nabiera szczególnego znaczenia. Przy tym jubileusz zakonny, zwłaszcza w naszych warunkach, kiedy szeregi braci coraz bardziej topnieją należy uważać za zgoła wyjątkowy znak wybraństwa Bożego, wprawdzie w ekonomii Bożej zasług nie mierzy się latami ale przecież ten kto wyszedł do pracy bardzo rano a potem znosił „ciężar dnia i upału”, wieczorem usłyszał słodki wyraz „przyjacielu”. Jako więc Przyjaciela Bożego pozdrawiamy dziś Drogiego Solenizanta, śpiewając wraz z bracią zakonną dziękczynne Te Deum

O. Serafin

O. Rudolf

List do o. Remigiusza Kranca - brak dokładnej daty [wrzesień 1976 r.]

Połonne wrzesień 1976

Ojcze!

Jeżeli proboszcz nie będzie poruszał mojej sprawy proszę o tym nie wspominać. Żałuję, że się po bratersku skarżyłem. Takie sprawy lepiej powierzyć Bogu. Moje położenie proszę przedstawić O. Prow[incjałowi] obiektywnie. Może jeszcze będę się mógł tu na co przydać, a tam mogę tylko zawadzać. Niech się jednak dzieje wola Boża.

Mój adres: Kaz. SSR

Celinograd, Internacjonalnoje Ucz. Choz.

CSChJ

Gette Ewa (dla Kaszuby)

Tymczasem:

Leninogradzki ob.

Siestrorecki rejon

stacja Aleksandrowska

linia doma 5, Panasowa El[izawieta] Pawł[owna]

List do Franca Szczepanka [o. Karola] - z dn. 9 VII 1966 r.

PJChr. +

Drogi Bracie!

Odwlekałem pisanie ale skoro macie się udać do Polski, czas już najwyszy, żebyście miał wiadomości pewne o moim losie. Sprawa w krótkości przedstawia się tak: 6 marca w drugą niedzielę postu (ewangelia: „dobrze nam tu być”) zostałem zatrzymany w Celinogradzie na ulicy przez policyjną maszynę [samochód] i osadzony w śledczym więzieniu jako bezrobotny. Tłumaczyłem się, że jestem chory a przytym słabo słyszę więc nigdzie nie mogłem znaleźć zajęcia. Badanie lekarskie stwierdziło rzeczywiście taki stan ale na komisji dano mi trzecią grupę inwalidztwa - wobec czego uznano za zdolnego do pracy i postawiono pod sąd z zarzutem brodiażestwa [włóczęgostwa] i zasądzono na 5 lat zsyłki. Napróżno tłumaczyłem, że dopowiedniej pracy nie mogłem znaleźć, zarzut więc do mnie się nie stosuje. Wywieziono mnie w odległy sowchoz - i tu pokazało się, że rzeczywiście żadnego zajęcia dać mi nie mogą. Do ciężkiej roboty jestem nieudolny a do technicznego zajęcia przeszkadza słaby słuch. Pisałem o tym do Pełnomocnika od spraw kultu w Moskwie i może na skutek tego chcieli mnie wysłać w jeszcze odleglejsze strony na pastucha. Okazało się jednak, że na uganianie za trzodą moje słabe zdrowie nie pozwala wobec czego już cztery miesiące siedzę tu na wygnaniu i nikt nie interesuje się z czego żyję. Oczywiście moi ludzie mi pomagają ale przecież tu mnie wysłali na pracę z obietnicą utrzymania. O sprawach relig. nie było nigdzie mowy tylko w Tainczy w moim mieszkaniu pod nieobecność gospodyni, wyłamali drzwi i zabrali moje książki treści religijnej. Tak się przedstawia swoboda relig. na Kazachstanie podczas gdy wszędzie indziej panuje zupełnie inne nastawienie. Piszę o tym, żebyście mógł opowiedzieć wszystko gdzie potrzeba. Może zajedziecie do mojej siostry. Teraz w Stalowej Woli ma własny domek przy ul. Kościuszki 11. Rada byłaby Was zobaczyć. Może też będziecie w Krakowie u o. Albina - mógłby Wam go podać. Z brew. któryście przywiózł pozostała jedna letnia część, ale mam świecki.

Jak Wasze sprawy. Mógłbyście przyjechać zająć moje miejsce - oczywiście nie obecne. Żniwo wielkie. U nas nieznośne upały [...] burze. Pozdrówcie Ojców i br. Kr.

cum osculo frat.

Ser.

Arykty 9. VII

adres [tekst rosyjski] Kaz. SSR Celinogradskaja obł. Kurgaldżynskij r.n 2/3 Arykty [...] Georgij Iw.

List do współbraci z klasztoru we Lwowie - z dn. 11 VIII 1944 r.

+ Carissimi Patres !

Korzystam ze sposobności, żeby dać znak życia o sobie Wam i Rodzinie. Proszę bardzo podać ten list moim, bo nie wiem doprawdy gdzie ich szukać. Żyję zdrowo i dobrze na parafii Stara Huta, gdzie się zachowało większe skupienie Polaków. Wkrótce wybiorę się do Lwowa, skoro tylko drogi będą więcej udostępnione. Tymczasem Wszystkich pozdrawiam i polecam się modlitwom.

Najprzewielebniejszemu O. Prowincjałowi przesyłam specjalne ukłony, jeśli znajduje się przypadkiem w lwowskim klasztorze. Proszę bardzo o wiadomości na adres. ks. A.K. proboszcz parafii Stara Huta poczta Moczulanka rejon Ludwipolski obł. Równe.

Proszę wybaczyć pobieżne pismo, bo doręczyciela spotkałem przypadkiem, więc muszę się spieszyć.

Cum osculo fraterno

fr. Serafin Kap.

Równe, 11 VIII 1944

List do jednego z współbraci – z dn. 20 II 1970 r.

+ Drogi Ojcze !

Powinienem już dawno podziękować za broszurkę o Br. Urbanie, którą otrzymałem jeszcze przed Świętami. Pozostawiłem ją w Krakowie, żeby wysłali na Kazachstan. Podobno mają jakieś możliwości. Wyobrażam sobie, jaką radość sprawiłaby ta publikacja Matce, krewnym i znajomym Świątobliwego naszego Konfratra. Dotychczas Jego życiorysy krążą w odpisach i szerzy się cichy kult. Nie można się temu dziwić, jeśli się zważy, że wszelkie nowości religijne znajdują tam podatny grunt.

Co do mnie, polepszający się stopniowo stan zdrowia pozwala snuć nadzieje powrotu. Istnieją jednak przeszkody innej natury, wskutek których Przełożeni życzą sobie, żebym raczej pozostał w Polsce. Chodzi o moje bezpieczeństwo. Dopóki stosunki tamtejsze nie zostaną unormowane, praca wśród katolików kazachstańskich, z konieczności nielegalna, jest połączona zawsze z ryzykiem. Byłem zesłany na 5 lat przymusowych robót i tylko w skutek choroby zostałem zwolniony. Inni księża, zresztą nieliczni, przeważnie greko katoliccy z wielką trudnością, zawsze tajnie, zaspokajają jakże skąpo, potrzeby religijne tego w dziesiątki czy nawet setki tysięcy idącego zbiorowiska wiernych Polaków i Niemców rozsianych fatalnym losem na obszarach średniej Azji.

Dziwi mnie, że miarodajne czynniki, choćby X bp Rubin nie interesują się opłakanym stanem tej bądź co bądź znacznej cząstki Polonii. Jest to tym bardziej uderzające, że obecnie stosunki religijne w Rosji na ogół się poprawiły. W Ukraińskiej, Litewskiej i SSR księża i wierni cieszą się większą swobodą. Dlaczego Kazachska Republika miałaby stanowić wyjątek? Określają ten kraj jako mahometański ale przecież prawosławni a nawet protestanci mają tu swe świątynie.

Na prośbę wiernych o zatwierdzenie kaplicy i księdza centralne władze w Moskwie odpowiadają na ogół przychylnie, na miejscu jednak się sprzeciwiają. Istnieją wprawdzie legalnie zatwierdzone domy modlitwy w Ałma-Ata i Kustanaju ale stałego duszpasterza nie posiadają. Zresztą są to środowiska niemieckie. Polacy nie posiadają zgoła nic, choć istnieją skupiska liczące po kilkanaście osiedli. Wątpię, czy te informacje, zresztą pewnie nie nowe, na co się przydadzą ale chciałbym w jakiś sposób pomóc tym wiernym, których przykrą sytuację dzieliłem przez szereg lat.

Jeżeli Ojciec będzie miał jakie nowsze informacje dotyczące Br. Urbana, proszę nam zakomunikować na klasztor krakowski. Przepraszam za przydługie pisanie i łączę seraficki uścisk

fr. Serafin kap.

Wrocław, 20 luty 1970 r.